



---

# JOHN FENN

---

ZAJĘTY SOBĄ CHRZEŚCIJANIN



2 MARCA 2019

PIOTR ZAREMBA  
PoznajPana.pl

## Spis treści

---

ZAJĘTY SOBĄ CHRZEŚCIJANIN (CZ. 1) .....	2
ZAJĘTY SOBĄ CHRZEŚCIJANIN (CZ. 2) .....	6
ZAJĘTY SOBĄ CHRZEŚCIJANIN (CZ. 3) .....	9

# ZAJĘTY SOBĄ CHRZEŚCIJANIN (CZ. 1)

---

John Fenn

## Doskonały na zewnątrz

Pod każdym możliwym względem wygląda na doskonałego wierzącego: uczciwy w biznesie, doskonały syn, wierny we wszystkim co dotyczy Boga, a jednak wie, że czegoś brakuje. Podobnie jak wielu gorliwych młodych ludzi (był po dwudziestce) wyładowywał swoją energię w pracy i dla Boga.

Postępował zgodnie z nauczaniem prosperity, wierząc, że jeśli jest powodzenie w biznesie to jest w tym Boże błogosławieństwo. Ciągłe jednak drążyła go ta pustka w środku i nie mógł dojść do tego dlaczego, skoro robił wszystko czego go nauczono.

Niemniej, ktoś mający rozeznanie łatwo mógł dostrzec, że jego życie kręciło się wyłącznie wokół niego. Był wspaniałym szefem, zawsze traktującym swoich biznesowych współpracowników z szacunkiem i zbierał tego żniwo w postaci wielkich dochodów, lecz bez względu na to jak bardzo okazywał ekscytację swym ostatnim przedsięwzięciem czy tym, co się działo w życiu któregoś z pracowników, cały czas chodziło o niego samego. Nie miał bliskiego przyjaciela, nikt mu w życiu nie doradzał, był samotną wyspą na morzu ludzkości.

Przyzwyczajony był do myślenia o swych potrzebach i pragnieniach w pierwszej kolejności. Zazwyczaj ustalał swój własny plan i tak wiele czasu poświęcał temu, co robił, że miał go niewiele dla kogokolwiek innego. Lecz, jak powiedziałem, gdybyś spojrział na niego, skinąłbyś głową w jego stronę i powiedział: „Oto idzie człowiek błogosławiony przez Boga”.

## Zaskoczenie!

Rozmyślałem nad bogatym młodzieńcem, którego życiowa chwila decyzji została uchwycona w trzech z czterech ewangelii. Wygląda na to, że Autor chce nas czegoś nauczyć na jego przykładzie. Jego zaabsorbowane sobą życie również jest doskonałym przykładem wielu współczesnych zajętych sobą wierzących (Mt. 19:16-30, Mk. 10: 17-22, Łk. 18: 18-30)

Tyle co Jezus włożył ręce na dzieci, mówiąc: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli kto nie przyjmie, zaakceptuje i nie powita królestwa Bożego jak małe dziecko, nie wejdzie do niego wcale,,” gdy pojawił bogaty młodzieniec, który „... przybiegł, upadł na kolana i zapytał go: Nauczycielu dobry, co mam robić, aby odziedziczyć żywot wieczny?” Czytamy te słowa nie myśląc o tym, że była to prawdziwa rozmowa, prowadzona przez dwie osoby, patrzących na siebie, wymieniających zdania i zastanawiających się nad odpowiedzią. Gdy ten człowiek nazwał Jezusa „Dobrym Nauczycielem”, Pan natychmiast zapytał go: „Dlaczego nazywasz mnie dobrym, nikt nie jest dobry tylko jeden Bóg,,. Innymi słowy: czy nazywasz mnie Bogiem, ponieważ nazwałeś mnie dobrym?

Szybko przechodzimy do następnego wersu, a tu przecież padło pytanie, które wymagało odpowiedzi. Może nastąpiła długa przerwa, gdy młodzieniec zastanawiał się nad nią. Rozumiesz? Tu była działo się coś bardzo istotnego. Ponieważ nazwał Jezusa dobrym nauczycielem, nazwał Go Bogiem, ponieważ nikt nie jest dobry z wyjątkiem Boga.

## Milczenie

Współcześni nauczyciele mówią, że jeśli masz błogosławieństwo w biznesie to Boże błogosławieństwo spoczywa na tobie, a jeśli idzie ci źle to albo ty sam masz jakiś ukryty grzech, zgrzeszyłeś, lub twoi rodzice bądź ich rodzice zgrzeszyli, bo grzech lub pokoleniowe przekleństwo uniemożliwia ci dojście do tego, co ma dla ciebie Bóg. (Oczywiście, Jezus nie nauczał tego ani wtedy, ani teraz, lecz było to równie popularne wówczas jak i teraz.)

Ludzie zewnętrznie błogosławieni, jak ten młodzian, w rzadkich chwilach głębokiej prywatnej przejrzystości w cichości nocy przyznają się sami przed sobą do pustego i płytkiego wnętrza. Podejrzewam, że to właśnie dlatego ten młodzieniec przybiegł i ukląkł u stóp Jezusa, zadając rozpaczliwe pytanie: „Co mam robić, aby odziedziczyć żywot wieczny?„

Ludzie, którzy kochają światowy sukces i są aktywni, i równocześnie kochają Boga, są wewnętrznie niespełnieni i pytają Go, co może być nie tak. Dla nich jest to ogromna zagadka, jak można być błogosławionym przez Boga i równocześnie odczuwać taką pustkę? Wiedzą o tym, że ich miłość do Boga jest co najmniej letnia., Chcą kochać Go bardziej, lecz nie wiedzą czy po prostu już dorośli, a wcześniej mieli po prostu młodzieńczą gorliwość, czy też czegoś im brakuje. Podejrzewają, że mają do czynienia z tym drugim, lecz nie znają lekarstwa na swoje serce. Zastanawiają się czy można być dorosłym człowiekiem zarabiającym na życie wraz ze wszystkimi codziennymi troskami życia i rodziny, równocześnie utrzymując tą wcześniejszą młodzieńczą gorliwość dla Boga.

Jezus powiedział, że (Mk 4:19): „troski tego wieku i ułuda bogactwa i pożądanie innych rzeczy owładają nimi i zaduszają słowo, tak iż plonu nie wydaje,.. Jest to przypowieść o siewcy rozsiewającym ziarno Słowa. Pojawiają się jednak chwasty: chwasty światowych trosk, zwiedzenie bogactwem, pożądaniem różnych rzeczy, które zagłuszają ziarno Słowa Bożego. Jeden chwast nie może tego zrobić, wyrasta ich znacznie więcej i zaczynają dominować w życiu człowieka.

## Dobry Nauczyciel = Bóg?

W sercu tego mężczyzny toczyła się walka między miłością do Boga i miłością do pieniędzy. Gdy nie odpowiedział na pytanie czy wierzy, że Jezus jest Bogiem, Pan przeszedł do rzeczy bardziej pospolitych, na teren gdzie mógł do niego dotrzeć. Powiedział mu: „Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, niemów fałszywego świadectwa, nie oszukuj, czcij ojca swego i matkę,, na co ten odpowiedział, że przestrzega tego od dzieciństwa.

„Wtedy Jezus spojrział nań z miłością...” To jest często pomijany moment. Użyte tutaj słowo oznacza „poważne spojrzenie” czy inaczej przyglądanie się z uwagą i w jakimś celu. Użyte tu słowo „miłość” to agapeo/agape, co oznacza bezwarunkową Bożą miłość. Jest ono użyte w Ewangelii Jana 3:16 – w zdaniu: „tak Ojciec umiłował świat, że Syna swego dał...” (Mk. 10:21).

Jezus przyglądał się mu bacznie i intensywnie z bezwarunkową miłością. Gdyby odpowiedział właściwie, to Jego spojrzenie mogło w tamtym miejscu i tamtej chwili uporządkować priorytety jego serca, jak to się stało z Mateuszem. Aby zostawić swoją lukratywną posadę wystarczyło mu to spojrzenie i zaproszenie „Chodź za mną”. To spojrzenie miało taki sam wpływ na Piotra, Jakuba i Jana, gdy Jezus zaprosił ich, aby zostawili swój biznes i poszli za Nim (Łk. 5:10-11)

Skoro nie mógł odpowiedzieć Jezusowi bezpośrednio czy nazywając Go dobrym nazywał Go Bogiem, więc Pan spojrział na niego z wielką bezwarunkową miłością i dał mu szansę na uporządkowanie serca i reakcję.

## Milczenie

Po raz kolejny Jezus wychodzi do niego z łaską: „Jednego ci brak; idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, po czym przyjdź i naśluduj mnie...”. Jezus się nie zmienił, nadal robi dziś dla nas tego rodzaju rzeczy. Stara się jednym sposobem, abyśmy podrośli, obserwuje nas z boku, po czym ponownie zaczyna temat i konfrontuje nas z naszymi własnymi sercami inaczej.

Było to pytanie dotyczące tego, gdzie spoczywa jego skarb: Czy ceni sobie skarby ziemskie czy też skarby nieba? Ten młody człowiek należał do grona tych najbardziej potrzebujących, a wiesz, że współcześnie ludzie są tacy sami. Nie cenią sobie skarbów pochodzących z nieba i znajdujących się w niebie, lecz kochają się w skarbach ziemskich. Na zewnątrz i z rozmów wygląda na to, że kochają Boga. Jakże śpiewają pieśni chwały i uczestniczą w działalności kościoła dla Boga! (O ile nie są tak zaabsorbowani sobą, że nie chodzą, ponieważ żaden nie spełnia ich wymagań, żaden nie jest na tyle dobry dla nich.) Lecz tak naprawdę, kochają skarby ziemskie bardziej niż niebieskie. Tacy ludzie wiedzą teoretycznie, że mogą zyskać spełnienie żyjąc dla innych, lecz skoro nigdy nie zakosztowali życia skierowanego na innych to za bardzo boją się go podjąć. Czy możesz sobie wyobrazić jego nowe życie. Co stałoby się, gdyby ten bogaty młodzieniec został bezdomnym, wędrownym kaznodzieją podążającym za Jezusem?

Mógł stać się częścią jednego z dwuosobowych zespołów, które zostały posłane, aby uzdrawiać chorych, wskrzeszać umarłych, wzbudzać z martwych i wypędzać demony. Mógł słyszeć słowa wypowiedziane z ust Jezusa, lecz te rzeczy nie były tak ważne jak JEGO dobytek i to, co ON chciał w życiu, JEGO plany i to, co ON chciał, zanim umrze.

## Czy Jezus jest wart tego?

Kiedy Jezus wskazał mu na czarną plamę w sercu, czytamy, że on „zasmucił się”. Greckie słowo użyte tutaj to lupeo, co znaczy „wywołać ból, smutek, strapienie”. Zrozumiemy, że ten ból, który już był w jego sercu, został przez Pana wyciągnięty na powierzchnię. To, co rozważał w sercu w drobnych chwilach o poranku,

teraz zostało wyciągnięte na światło przez Tego, który zna tajemnice serc. Intensywne światło prawdy sprawiło temu człowiekowi wielki ból, ponieważ był bardzo bogaty. Czytamy też, że „sposępniał”, co znaczy, że był pełen smutku. Ból pochodził z serca, ponieważ Jezus wyciągnął na światło jego serce, a smutek był emocjonalnym uczuciem, spowodowanym przez myśl o tak wielkiej przemianie życia, że potem miała pozostać jedynie niebiańska zapłata.

Łk. 18:24 mówi nam: „A Jezus, gdy go takim ujrzał, powiedział: Jak trudno tym, którzy mają majątności, wejść do Królestwa Bożego,,.

Lecz Jezus powiedział też, że jest to możliwe dzięki mocy Bożej i tu jest istota. Zaabsorbowany sobą wierzący musi stanąć twarzą w twarz najpierw ze swoim sercem, a następnie z Obecnością i mocą Boga, który prowadzi ku potężnej przemianie serca, dzięki czemu umożliwi mu zreorganizowanie życia zgodnie z tego rodzaju czystością.

Lecz nie mylcie się, ten bogaty młodzieniec musiał podjąć te decyzje całkowicie sam, nie odczuwając gęsiej skórki wywołanej przez chwałę czy wsparcie przez jakiegoś proroka, który potwierdził mu słowo, że właśnie to powinien zrobić.

Nie, on postawił swoje bałwany na swoim sercu, więc tylko on mógł je stamtąd usunąć. To musi być uczynione w samotności, gdy Pan obserwuje z boku, patrząc, kochając, oczekując,...lecz wtedy wiedziałby, że choć raz w życiu siedł za Bogiem całkowicie, z serca i robiąc to, co należy.

Następnym razem ... przykłady zajętych sobą współczesnych ludzi i o tym jak zmienić życie dla Boga.

Wiele błogosławieństw,

John Fenn

## ZAJĘTY SOBĄ CHRZEŚCIJANIN (CZ. 2)

---

Witajcie,

Poprzednim razem zdefiniowałem człowieka zaabsorbowanego życiem korzystając z bogatego młodzieńca jako głównego biblijnego przykładu. Dziś podzielę się z wami symptomami i przykładami tego jak wygląda takie życie, po czym zakończę tę serię.

Zewnętrznie Bogaty Młodzieniec był modelowym wierzącym w Boga Izraela: zachowywał wszystkie przykazania od dzieciństwa, a żyjąc w czasie przed ukrzyżowaniem, starannie obchodził wszystkie święta, składał odpowiednie ofiary za grzechy, które popełnił i niewątpliwie dawał tym, którym się mniej szczęściło, jako że należało to do obowiązków Prawa. Niemniej cała ta religijna działalność jak i wszelka inna była zwykłą przykrywką, która miała robić dobre wrażenie na innych. Wewnętrznie kochał swoje pieniądze, społeczny status i bogatych przyjaciół. Jezus, mówiąc o doskonałości tego wierzącego, przebił tę fasadę, mówiąc mu, aby sprzedał wszystko, co miał, rozdał pieniądze ubogim i poszedł za Nim.

Młodzieniec był zajęty sobą, mając nadzieję, że może mieć życie wieczne ORAZ trzymać się swego życia, pieniędzy, miłości do rzeczy tego świata i polecenie Jezusa sprawiło mu ból, odszedł więc zasępiony.

### Przykład

W czasie tygodniowego kursu biblijnego, gdzie nauczałem, spędzałem też czas z przyjaciółmi. Pewnego razu po zajęciach mój gospodarz, ja oraz dwie inne osoby poszliśmy do restauracji, gdzie mieliśmy usiąść w boksie pod ścianą. Kiedy wchodziliśmy na salę, zanim usiedliśmy, zobaczyłem dużą rodzinę siedzącą przy kilku stołach zestawionych na środku. Ku mojemu zdumieniu natychmiast zobaczyłem aniołów, stojących niemal za każdą osobą. Było widać, że jeden z nich jest odpowiedzialny za całość.

Kiedy zostają mi otwarte oczy na rzeczywistość Pańską jest w tym jakiś większy cel, więc zapytałem dowodzącego anioła: „Ty jesteś odpowiedzialny za tę rodzinę?”, odpowiedział twierdząco. Zapytałem: „Przypuszczam, że oni znają Pana?” Jego odpowiedź trafiła w sedno: „Tak znają, lecz ich życie dalekie jest od tego, co Ojciec ma dla nich”. Oczywiście, musiałem wiedzieć więcej, więc zapytałem: „Co masz na myśli?”

Musicie teraz zrozumieć, że w naturalnej rzeczywistości nasza czwórka siedziała w boksie pod ścianą, a ja zwracałem się do anioła po lewej stronie, choć będąc w Duchu, zwyczajnie rozmawiałem z nim w moim duchowym człowieku, widząc go w duchowym człowieku i słysząc go uszami duchowego człowieka. Kiedy takie rzeczy zdarzają mi się, to tak jakby się nakładały dwa równoległe wszechświaty współistniejące obok siebie, lecz jeden z nich nie był zazwyczaj widoczny. Widzę w obu rzeczywistościach otwartymi oczyma, dwie rzeczywistości naraz, a każdą z nich równie dokładnie.

Dla mojego gospodarza i gości wyglądało to tak, że byłem rozproszony między rozmową z nimi, a odwracaniem się na lewo i spoglądaniem w tamtym kierunku. Anioło wyjaśniał dalej: „Chodzą do kościoła, lecz nie czytają Biblii w tygodniu i niewiele się modlą. Dali się złapać przez rzeczy tego świata i kochają je, wypełniając swoje życie zabawkami i wszystko w ich życiu kręci się wokół nich samych. Nie mają czasu dla nikogo innego”.

Zapytałem jak to wygląda z ich (aniołów) punktu widzenia a on odpowiedział mi: „O wiele fajniej jest być odpowiedzialnym za ludzi takich jak ty”. Odpowiedziałem, że wydawałoby mi się, że jest odwrotnie, że mają o wiele więcej zająć z wierzącymi, którzy nie chodzą w posiadanym świetle. Odpowiedział: „Nie, pamiętaj, że oni kontrolują to, ile chcą przyjąć zaangażowania za strony Ojca i pamiętaj też, że to jak cenisz sobie te rzeczy z góry, taką miarą odmierza ci się z powrotem” (Mk 4:24), tak więc nie mamy tu wiele roboty”.

Zacząłem się wtedy zastanawiać częściowo dla siebie częściowo dla anioła nad tym, że Ojciec musi mieć jakiś cel w tym wszystkim, a Duch Święty zwrócił moja uwagę na chłopca, około 12 letniego, siedzącego na końcu tych stołów, tak jakby on i jego kumple byli za bardzo cool, żeby siedzieć z dorosłymi.

Było coś tak szczególnego w wyglądzie anioła stojącego za nim, w jego oczach skupionych na chłopcu, że zapytałem czy wszystko jest w porządku. Wtedy objawił mi prawdziwy cel tego widzenia: „Tak jak się sprawy mają w tej chwili, jeśli nic się nie zmieni, ten chłopiec zginie w wieku 15 lat w wypadku”. Gdy to powiedział pojawił się nad stołem ekran i zobaczyłem tego chłopca 3 lata w przyszłości, jak przeskakuje przez kupę śmieci na czterokołowcu (AVT), który wywraca się do tyłu, do góry kołami i spada na niego. Scena zatrzymała się w chwili, gdy głową dotykał ziemi i znikła.

W tej chwili mój gospodarz zauważył moje rozproszenie i milczenie, zapytał więc co się dzieje. Zrelacjonowałem wszystko i powiedziałem: „To wyjaśnia mi coś. Przez lata, gdy wchodziłem do miejsc publicznych, zdarzało się od czasu do czasu, że widząc kogoś nagle zaczynałem płakać, zamartwiać się i miałem smutek w duchu, lecz nie wiedziałem dlaczego. Jak tylko przed chwilą zobaczyłem tą rodzinę poczułem to samo”.

Zdaliśmy sobie sprawę z jeszcze jednego powodu udzielenia tej wizji i rozmowy z aniołem, ponieważ mój gospodarz otrzymał odpowiedź na tajemnicę, która go długo gnębiła, lecz teraz dowiedział się, że odczuwał niebiański smutek wobec osoby, której życie nie sięga tego, co Ojciec dla niej ma i skąd to wezwanie do modlitwy o takich ludzi. Zatrzymaliśmy się na tym, pomodlili o tą rodzinę i prosiliśmy Ojca, aby można uniknąć tego wypadku i aby pobudził ich do szukania Go i prowadzenia życia w pełni dla Niego.

## Symptomy: Czy znasz?

Czy znasz takich ludzi, z którymi rozmawiając przez telefon kręcisz się wyłącznie wokół nich, zupełnie nie są zainteresowani tobą i twoim życiem, ponieważ zawsze kiedy zaczniesz mówić o czymś na swój temat zawsze wracają do tego, co się dzieje u nich?



Czy znasz ludzi, którzy mając jakąś emocjonalną potrzebę, zawsze niepokoją się małymi rzeczami o faktycznie niewielkiej wadze, zamiast tym, co rzeczywiście jest ważne w życiu czy ludźmi, którzy mają rzeczywiste potrzeby?

Znasz może kogoś, kto czuje, że zasługuje na całą uwagę dla siebie ze względu na życiowe trudności, które przechodzi, życiowe zakręty i to wszystko, co mu się przytrafia?

Znasz ludzi, którzy patrzą na Boga, kościół i innych z perspektywy tego, co dla nich robią lub czego nie robią?

Znasz ludzi, którym nic nie można powiedzieć, ale którzy mają coś do powiedzenia każdemu i właśnie to im się podoba?

Znasz ludzi, którzy nie potrafią powiedzieć, co Jezus robi w ich życiu, ale za to natychmiast i gorliwie opowiadają o ostatnim filmie czy restauracji, gdzie ostatnio byli?

## Zdumiewające

Zdumiewa mnie to, że tak wielu twierdzi, że są uczniami Jezusa – człowieka, który jest Bogiem, który przyszedł na tę ziemię, aby żyć dla innych i oddać Swoje życie za innych – a jednak ich życie w ogóle nie obejmuje dawania innym. Jak można twierdzić, że się jest uczniem i nie żyć podobnie do Niego?

„Miłość może być poznana wyłącznie przez działania, do których pobudza. Chrześcijańska miłość ma głównie na celu Boga, wyraża się przede wszystkim przez bezwarunkowe posłuszeństwo Jego przykazaniom. Samowola, to jest podobanie się sobie, jest zanegowaniem miłości do Boga” (Uwagi na temat Listu do Tesaloniczan: Hogg and Vine, str. 105)

Ten młodzieniec powiedział, że kocha Boga, lecz udowodnił, że bardziej kocha rzeczy, co oznacza, że kochał je również bardziej niż ludzi. Zaproszenie Pana, aby sprzedał to, co posiadał i rozdał ubogim nie było samotnym aktem rozdawania, lecz również zaproszeniem do wymiany rzeczy na ludzi i do życia służby. Jezus chciał, aby młody człowiek zobaczył tych, którym miał dać, aby został dotknięty przez ich potrzeby, po czym poszedł za Nim.

Następnym razem zakończę to serię dzieląc się tym, jak zmienić zaabsorbowane sobą życie.

Wiele błogosławieństw,

John Fenn

## ZAJĘTY SOBĄ CHRZEŚCIJANIN (CZ. 3)

---

John Fenn

Poprzednio pisałem o symptomach mogących wskazywać na to, że chrześcijanin jest zaabsorbowany sobą. Tym razem zajmę się istotą spraw serca i tym, jak zmienić takie życie.

Chodzi o to, że zajęta sobą osoba traktuje świat na własnych warunkach, według swojego schematu, według tego jak cokolwiek czy ktokolwiek może być przydatny dla niej, czy, co równie ważne, jakie koszty poniesie angażując się w coś. Priorytet „ego” potwierdza w niezliczonych drobnych decyzjach, równocześnie utrzymując na zewnątrz wygląd poważnego ucznia Jezusa.

### Wybory

„Nie widziałem cię całe wieki, możesz przyjść do nas na obiad w ten weekend?” – pytamy. Słyszemy odpowiedź: „Och, przykro mi, wyjeżdżamy w sobotę z miasta, a jeszcze tyle do zrobienia przed wyjazdem”. Wiedzieliśmy, że ich przygotowania do weekendowej wycieczki to tylko wrzucenie marynarki, kamery i kanapek do samochodu, więc zrozumieliśmy: nie jesteśmy na tyle wysoko na ich liście priorytetów, aby zjedli z nami obiad.

Byłem pastorem małego wiejskiego kościoła w Kolorado. Zaplanowaliśmy jedną roboczą sobotę na wiosnę na sprzątnięcie budynku i działki. Zapowiadając to z kazalnicy, poprosiłem o podniesienie rąk tych, którzy mogą pomóc. Podniosło się ich 18. W sobotę pojawiło się do pracy tylko 6 osób. Zastanawiałem się co z pozostałą dwunastką i w ciągu następnego tygodnia dyskretnie wypytałem większość z ich, gdy się spotkaliśmy.

Jedna para kupiła jakieś sadzonki i musieli je zasadzić, inna zdecydowała, że ten dzień był tak ładny, że trzeba było z dziećmi wyjechać za miasto, więc ruszyli w góry. Kolejni przyznali z zakłopotaniem, że zapomnieli, a jeszcze inni powiedzieli, że nie czuli się najlepiej, więc uznali, że powinni zostać w domu. (Niemniej, widziano ich tego dnia w sklepie o godzinę drogi dalej.) Te wszystkie decyzje jak i każda inna decyzja, którą podejmuje człowiek zaabsorbowany sobą, kręci się wokół tego: Czy to pasuje do mojego planu i tego, co chcę robić? To jest najważniejsze.

Kiedy dzieliłem się ostatnio wizją o aniołach z restauracji i 12 letnim chłopcu, który miał zginąć za 3 lata w wypadku, jeśli sytuacja się nie zmieni, pozostawiłem sobie część tej opowieści na dziś, aby podsumować: Anioł powiedział, że ten wypadek będzie miał miejsce w niedzielę rano, po czym zamilkł, aby mógł przetrwać tę informację. Zobaczyłem to, ponieważ ich priorytety ustawione były przede wszystkim na to, do „siebie”, czego konsekwencją są decyzje, które doprowadzają ich do krzywdy. Przypomniałem sobie, czego Pan nauczył mnie wcześniej.

W czasie widzenia Pańskiego byłem w duchu, a Pan uczył mnie na temat modlitwy. Wrzucił kamień do kałuży wody, która nagle pojawiła się przed nami, gdy staliśmy tam, rozmawiając. Jakież 5, 6 okręgów fal rozeszło się we wszystkich kierunkach od miejsca, gdzie kamień wpadł do wody. Na piątym kręgu pojawił się czerwony krzyżyk (X), patrząc z mojego miejsca na godzinie 5, jak w tarczy zegara. W tym momencie scena zamarła i Jezus nauczał:

„Ten kamień reprezentuje decyzję, jaką podejmuje człowiek a fale są konsekwencjami tej decyzji. Jedna fala na rok, a X to życiowa tragedia na którą się otwiera przez tą pierwszą decyzję.

Ludzie podejmują decyzje, które nie są we Mnie, które kierują kurs ich życia na pewne konsekwencje w późniejszym czasie. Wtedy coś się dzieje, nawet tragedia, a oni nie wiedzą dlaczego, często oskarżając Mnie czy Ojca. W dniach ostatnich zostanie to objawione. Nie będziemy oskarżani, ponieważ oni sami zobaczą kurs który wybrali i wszystko zostanie wyjaśnione”.

## Decyduje punkt widzenia

Potrzebował konkretnej nieruchomości na pewne budowlane przedsięwzięci i przy swoim wielkim bogactwie i władzy mógł to osiągnąć siłą. Lecz był też człowiekiem wewnętrznej spójności i nie przychodziło mu do głowy, aby skonfiskować tą posiadłość czy jakimś innym sposobem wywierać nacisk na właściciela, aby ją sprzedał. Ten właściciel był bardzo dobrym farmerem, a wybrane pole miało znaczenie w czasie żniw.

Wiesz, król Dawid zobaczył tam anioła, który mu powiedział: „Wznies ołtarz dla Pana na klepisku Arawny Jebuzejczyka” (2Sam. 24:18).

Arawna zaoferował Dawidowi ziemię za darmo, lecz Dawid nie był człowiekiem zajęтым sobą: „Nie chcę składać Panu, Bogu mojemu całopaleń darmowych. Chcę kupić je za pełną cenę wartości, tego zaś, co twoje, nie wezmę dla Pana, aby złożyć mu ofiarę całopalną za darmo,,- (2Sam. 24:24, 1Krn. 21:24)

Dawid nie złożyłby ofiary Panu, jeśli miała by go nic nie kosztować. Wyobraź sobie, chciał, aby zapłacona została pełna cena, lub nie złożyłby jej. Egoista daje jeśli jest to dla niego wygodne, lub jeśli jest to coś, co zbywa, lecz Dawid dałby tylko wtedy, gdy wiedział, że coś go to kosztowało. Nic dziwnego, że pismo mówi, że był mężem według serca Bożego.

W Starym Testamencie Pan wymagał tego, aby zwierzęta składane na ofiary były wybierane z tego co pierwsze i zdrowe. Bóg znenawidził te ofiary, gdy zepsuci kapłani zaczęli składać to, co chore i słabe, co nadawało się do odstrzału. Pan wymagał tego, co pierwsze i najlepsze również ze zbiorów. Chciał, aby ludzie ponosili koszty związane z daniem Mu, ponieważ On Sam poniósł najwyższy koszt, aby nabyć zbawienie. Dawid rozumiał to.

Góra na której to się działo, zgodnie z żydowską tradycją, i zgodnie z wersami z różnych miejsc złożonymi razem, była miejscem, w którym Abraham złożył na ofiarę Izaaka, i gdzie stanęła wkrótce później Świątynia Salomona – jerozolimską Górą Świątynną (2Krn. 3:1, Rdz. 22:2, 1Krn. 21: 18-30)

Nie jest głupcem, który daje to, czego nie może zatrzymać, aby zyskać to, czego nie może stracić. (Dosl.: He is no fool who gives up what he cannot keep to gain that which he cannot lose) – Jim Elliot

Uczniowie Pana zdawali sobie sprawę z tego, że Pan nabył ich zbawienie, że kosztowało go ono Jego życie, i my jako uczniowie mamy żyć w taki sposób, aby nasze życie było składane za innych. Oznacza to, że czas, pieniądze, wysiłki, zasoby są dostosowywane do potrzeb innych.

Zajęty sobą chrześcijanin podejmuje koszty tylko wtedy, jeśli jest to w jakiś sposób łatwe, coś co podnosi jego samopoczucie i być może dobry wygląd. Może być jeszcze gorzej: jest już tak zwiedziony, że gdy daje to, co dodatkowe, czuje się dobrze z tym, jakby uczynił coś, na co niebo zwróciło uwagę.

Och, niebo zauważyło to, w porządku. Pamiętasz kobietę z dwoma groszami? Inni dawali z tego, co im zbywało i otrzymywali swoją zapłatę za to, lecz Jezus powiedział, że ona dała więcej niż tamci, ponieważ ten dar kosztował ją sporo (Mk. 12:41-44).

Były pewne koszty związane z pojawieniem się w kościele tego sobotniego roboczego dnia, byłyby koszty związane ze wspólnym zjedzeniem obiadu, byłyby też koszty związane z pójściem do kościoła zamiast zabawy w tym czasie na czterokołowym pojeździe. Nic z tych rzeczy nie wymagała pieniędzy, lecz czasu, który nie był poświęcony dla siebie.

Biorąc sprawy bardzo praktycznie: jeśli na początku tygodnia masz odłożone 25\$ w kieszeni, aby kupić sobie śniadania na cały tydzień oraz 5\$ ,ekstra', i nagle okazuje się, że współpracownik nie ma benzyny i nie ma pojęcia jak dostanie się do pracy to serce króla Dawida w pierwszej kolejności daje CO NAJMNIJ te pieniądze przeznaczone na śniadania i być może owe 5\$ również, ponieważ wiąże się z tym pewien koszt. (I jest szczęśliwe, robiąc sobie w tym tygodniu śniadania samemu.) Większość ludzi dałaby po prostu tą piątkę, a zatrzymała 25 dla siebie, dając w ten sposób bez żadnego rzeczywistego kosztu własnego, myśląc, że niebo jest zadowolone i poklepując swoje ego za pięciodolarowy dobry uczynek.

Sposób na wyjście z życia zajętego sobą samym to zaprzestanie myślenia o tym, ile mnie to będzie kosztowało, a zacząć myśleć o tym ile będzie to kosztować innych. Co będzie, jeśli samochód twojego współpracownika ugrzęźnie na parkingu aż do dnia wypłaty i będzie musiał znaleźć inny środek poruszania się, zabierania dzieci i robienia zakupów? Co jeśli nikt nie odwiedza twojego chorego przyjaciela, nikt do niego nie zadzwoni, nie zapyta czy czegoś nie potrzebuje? A jeśli twój przyjaciel potrzebuje rady w bardzo ważnej życiowej sprawie i dlatego chce się z tobą spotkać?

Zaangażowanie się w życie innych zawsze będzie związane z jakimiś kosztami. To BĘDZIE kosztować twój czas, wysiłek, pieniądze, zasoby, lecz to wszystko nie będzie ci ciężarem, jeśli twoje serce jest jedno z Jezusem, który dał swoje życie za tak wielu. Czy już postanowiłeś w sercu, że nie będziesz dawał Bogu

niczego, jeśli to nie będzie cię nic kosztować? Istnieje coś takiego jak moralna spójność (integralność), i duchowa integralność na wzór Dawida. Człowiek może być moralnie w porządku, lecz równocześnie duchowo zepsuty i to będzie temat na następny tydzień.

A, póki co, wiele błogosławieństw

John Fenn